

6. r.

Przyjaciele Seweryna Pre-
muskiego do Ad. Krasinskiego
List na List.

PRZYJACIELA
SEWERYNA
RZEWUSKIEGO
DO
ADAMA
KRASINSKIEGO

LIST NA LIST.

ZNayduiac się w Warszawie, gdy Pismo JW. SEWERYNA RZEWUSKIEGO z druku wyszłe, zajmowało uwagę Publiczności, i gdy naprzeciw niemu wielorakie innych Autorow kładących i niekładących swoich nazwisk okazało się pisma, przez skutek przy-



XVIII. A. 1152

iażni, i miłość prawdy, umyśli-
łem, ile bydź może, każdemu
odpowiedzieć, zostawiając nie u-
przedzoney Powfzechności sadze-
nie o rzeczy, i sposób tłómacze-
nia się.

A nayprzód do Ciebie mówię,
JW. Biskupie! Poftałeś iak wyra-
żałz, w poufałości wiele papie-
rów na świadectwo pracy fwoiey
około Rządu trwałego, i fzcze-
śliwego w potomne wieki, fwe-
mu Przyjacielowi, i poftałeś List
do niegoż z uwagami; który da-
łeś do druku, nad Piſmem Sewe-
ryna Rzewuſkiego względem Suk-
ceſyi Tronu Polſkiego, poſtepu-
ię zaſładami tegoż Liſtu.

Owe mnoſtwo papierów wypra-
cowane nad Formą Rządu, i

fzczeńciem w potomne wieki , że się pierwey doftanie w kąt Podola , nizeli nam tu mieszkaiącym w Stolicy widzieć się dało , bardzo ubolewam ; gdyż dotąd oprócz pifm czerniących Naród , i wzaiemnie famyh siebie ; nad Listy do JW. Małachowskiego ; których Autorem mianuią JXiędza Kołłataia , nic ważnego w rzeczach tyczących się Rządu , i nic wypracowanego z pod ręki JJ. WW. WM Panów iako do tego Deputowanych nam się czytać niedoftało. Ten sekret trwoży wielu , a żebyśmy nie mieli narzuconey formy Rządu bez zaftanowienia się , tak , iak inne wi-
 dziemy Konftytucye na tym Sey-

mie ; na które sami potym Prawodawce nie bawnie narzekali.

Nazywał JW. WMPan Piśmo Seweryna Rzewuskiego dążącym do wywrócenia robót Seymu terażnieyszego , przecież każdy z nas w nim uważa rzecz iedynie wynurzona względem Sukcesyi Tronu Polskiego ; oczym na Seymie ieszczę wzmianki żadney nie uczyniono, ani w zaśadach w Prawo zamienionych , a ni nawet w zleceniu Deputacyi tak ważney rzeczy nie doczytuemy się: Niemożę więc zaspokoić się , co było powodem JW. WMPanu do tey ostrości wyrazów w tak wytra-wionym wieku.

Prześz JW. WMPan , że Posel Roslyiski chwalił Piśmo Rzewu-

skiego; i Jego Obywatelstwo; łatwo domyśliłem się tey subtelności; która miała porywać umysły naprzeciw temu wżyszkiemu; co jest od Moskwy pochwalono; Lecz temu wydziwić się niezdolam, że usta Pasterza i Senatorsa też same do przekonania biorą tony; któremi nierozważna tylko płochość daie się powodować.

Pozwolmy na to (co zapewne nie jest) że Posel Moskiewski pochwalił myśl i Obywatelstwo Rzewuskiego, czyliż dla tego samego pismo, i Obywatelstwo Jego ma bydź podeyrzane? Czyliż da się czyikolwiek uwieść iuż daley tym umysł, że w iednychże widokach Mocarstwa nas otaczają-

ce zostając, ziednają taką z nich
niektóre opinią? iż więcej nas
kochają, niżeli siebie? więcej
nam będą usłuźni, niż sobie? i
jeden z nich, co mowi, jest nasze
błogosławieństwo, a z ust drugie-
go same przekleństwo wychodzi.
— Mości Xieże Biskupie! rozu-
mem i przekonaniem w ośmna-
stym wieku Ludzi trzeba prowa-
dzić, nie takimi wrażeniami.

Pisma latające tak dobrze, iak
i pisma gdzieś w kącie złożone
bydź mogą równie nie funda-
mentalne; pierwsze przecież o-
świecają, drugie nic niespra-
wiają.

Uniwersał JJ. WW. Marszałków
nic naprzeciw Rzewuskiemu nie
mówi, ani Rzewuski przeciw Uni-

werfalowi: nie poymuie, co z niego Przyjaciel JW. WMPanu wyczerpnie? ile, kiedy sobie na pamieć przywiedzie Uniwersały w Roku 1775. wydawane, pełne nayobfitszych nadziei dobrych z Mowami na terażnieyszym Seymie mianemi: Skutki dobre koronują zamysły, doskonałość i przenikłość nasza jest zawsze, i bydź musi ograniczona. Wierzay JW. W Pan swoiey słabości, iak wierzyć, i wyznać każdy powinien.

Dziwuiefz się JW. W Pan, że Rzewulki upatruie niebeśpieczeństwo wolności w dziedzicznym Panowaniu, ia się dziwuie, i wielu, zemną bardziey, że jedney Jeymś Panny Krafińskiej cień, albo Berlińskiej Fabryki złotawe

szkło w okularach tak zaślania tę prawdę w oczach JJ. WW. Pana iż tego niechciesz uważać, że niekoniecznie każdy tak winien jest patrzeć, i poymować, iak JW. WMć Pan, gdy rozumiesz, że trudnię jest Panu Dziedzicznemu w Domu własnym zabronić, żeby źle nieużywał mocy swojej, iak zawarować się od naieżdników: Łatwiej Doktorowi powierzchowne leczyć defekta, iak wewnętrzne, łatwiej ustrzedz się obcego, iak domowego szkoldnika.

Przekonywałz mię JW. WMPan, że Sułtana Tureckiego można zrobić opisawszy Dożą Weneckim; lecz czy na długo? Jeżeli go zrobisz Dziedzicznym; ale

Dziedzicznego Sztatudera wątpię, iżby z równą łatwością powściągnąć można, żeby nieprzybierał sobie co raz więcej nad Prawo władzy; inne zaś tyfiączne Greckie i Rzymskie w czasach odległych; a świeże w wiekach bliższych pomine przykłady.

Winfzuie prześwietney Depu-
tacyi, że uliebie już taki mur postawiła; który nigdy przełamany być niemoże od Despotyzmu: Coś to będzie nad ową Granicę z Chinami mocniejszy, nad Formę Monarchiczną Francyi, nad kartę *Saujeuse entré* Brabancką: niewidziałem go jeszcze; a zatym sądzić niemogę; zdaie mi się jednak, że ów mur ogromny będzie złożony w Kom-

missyach z ludzi, że tych ludzi będą obierali ludzie, że oni zostaną zawsze ludźmi ułomnemi; a zatem mur ów bydz może tak słaby, iak są słabe namiętności ludzkie.

Zgadzam się, iż wielką uczyniłby dla Ojczyzny przyślugę; kto by znalazł skuteczny sposób opisanania prawney, i porządney Elekcyci; lecz ten co pisze o niebezpieczeństwie wyraźnym wolności przez Dziedzictwo Tronu, i nietai skutków szkodliwych z Elekcyci, iaka jest wynikających, naprowadza wyznaczonych do pracy poprawy Rządu, żeby się strzegli pierwszego, zamyślali się nad drugim bez uprzedzenia, i w iedną tylko stronę wpatrzania się; bo ten sposób adwokatom tylko nie Prawodawcom jest właściwy.

Odpowiedziawszy na siedm Punktów Listu JW. WMFana, pomi-

iam inne siedm ; które Historya interregnów ma nam iasniey ieszcze okazać w niezaprzeczoney pewności tych szkód ; które sprawowały dotąd niedostatecznie opisane sposoby naszych Elekcyi. Doday JW. W Pan z własney Eru-dycyi i ten ieszcze przypadek wieku naszego , że pod żyjącym Królem Interregnum obwoływa-no, i u Porty proszono o drugie-go Króla. Doday i tych rewolu-cyi wiadomość , co kraje pusto-fzyły, i krwią ziemie broczyły pod Dziedzicznych Panowaniem , żeby łatwiey rozeznać można przyczynę od skutków.

Na zapytanie zaś JW. WMPana o przyczynę , dla czego na ów czas nie była straszna Sukcessya, kiedy ją przyznawano córce Lu-dwika , potym siostrze Zygmunta Augusta? Ja równe mam prawo zapytać: dla czego przy Elekcyi

Krolów innych była straszna Polakom znowu taż Sukcesya? Historya nam obu wiernie odpowie, i nalze zaspokoi ciekawość: Byłaby rzecz przydłużła w liście z nią się wypisywać; nie zaprzeczemy wizylecy tey prawdy, że wolności nalzey nabycie, i tey utrzymanie winniśmy po w elkiey części wolney Elekcyi intrydze obcey, i Przemocnych; nad tym należy się zastanowić. Jeszcze raz powtórzyć w innych słowach to musze; co JW. Włan powtarzał w zapewnieniu swoim, że obrawszy Krola ze wszystkich Prerogatyw, i zrobiwszy go Dozą Weneckim, nie masz się czego obawiać Sukcesyi. Prosiłbym, żebyś dla pewności więkzey osadził go na błotach Pińskich, i zamknął w obszernym do wygody Pałacu, a dla dokupienia się tey swobody ieszcze ulzczerbił zbyt ob-

szerną Rzeplta, bo w tey iak iest rościągłości w tym Geograficznym położeniu, ieszcze obiecywać nie można podobney trwałości, iaką ma Wenecya, zawsze jednak pod Dozą Elekcyinym.

Gdy więc lekkomyślność strażąca podobna iest do zapewniaiącey, iak JW. W Pan nazywał bez przewidzenia skutków, i prorocstwo złe, i dobre, na przyszłość wrażenia czynić niepowinno. Zostawić należy samey przezorności wage straty; ieżeliby iuż od niey uchronić sie (iak nie sądze) nie można inaczey. Czyli mam mieć Pana; który woli moiey, i wżyskkich swobód może sie stać Panem; którego niestateczna natura w swoich płodach odmiennych sobie wyradza aż do Monstrów; na którego kaprys i przywidzenie wżyskko, co iest moim nie iest moim aż do samey Reli-

gii ; który Laury będzie chciał wkładać na skronie swoje z krwi Braci moich, i z pułtoszenia domów naszych uwite? Czyli mam mieć Pana pod którym zachowam to wszystko i poprawię? chociażbym coś w pułwieku raz utracił? (tak rozumie Seweryn Rzewuski) niechay w tym nie daję pobudek nam zaden Minister zagraniczny; lecz Polak co zna i szacuje swoje szczęście, niechay sądzi Lecz kiedy mówię Polak, rozumiem nie Pana Rzewuskiego, ani Krasieńskiego; ani też doczesnych reprezentantów; lecz cały Naród, albo przynajmniej dwie części naprzeciw trzeciej; do których sądu jest oddane piśmo Rzewuskiego.

Każesz JW. Pan nie prorokować nikomu o przyszłości, chyba dla tego, że sam ieden tylko małz ducha tey świętości, gdy uzna-

iesz potrzebe myślenia, iak się
 pozbyć Influcencyi, i przemocy
 możnieyſzych od nas Sądziów
 do narzucenia nam Krolow; a ra-
 zem zamykaſz każdemu uſta gdy
 mówisz: iż ktokolwiek ma zdro-
 wy rozum, powinien zgodzić się
 na Sukceſſyą, a ieſzcze taka, i w
 takiej oſobie, któraby bądź z o-
 ſoby ſwoiey, bądź przez związki
 iakiekolwiek z innemi Monarcha-
 mi nie ſtała się dla nich nieprzy-
 jazną, i nieściagnęła pożaru wo-
 jednego na nasz Kray. Pokaż tę
 Oſobę JW. WPan palcem ſwoim
 ſwiętym, żebyśmy wiedzieli:
Luis eſt hic & laudabimus Eum;
 gdyż zdaieſz się JW. WMPan iuż
 przeglądać, iż się wſzyſtkie Dwo-
 ry na niego zgodzą, i taż Oſoba
 przez całą wieczność z potom-
 ſtwem ſwoim będzie iednoſtayną,
 a w maxymach i ułożeniach nie
 odmienną.

Czemuż znowu wątpisz i straszysz nas JW. W Pan gdy zaraz mówisz: że Moskwa i Cesarz, iak wojne zakończą oświadczą Protestacyą, naszego Pomazańca nie uznaią, naszą Konstytucyą napisaną zedrą, nas poróżnią, i skutkowi przelzkodzą.

Proszę JW. Mci Dobrodzieiu! niezostawuy swojemu przyiacielowi tey straszney kontradykcyi, i ciemnoty do rozwiązania; bo i tego, i innych w niespokoyność pograżyysz. Jestem JW. W Pana.



XVIII. 1. 1152

F

XVIII. 1. 1152